Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Barschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 40 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 4 grudnia 1932 r.** **Nr. 49.**

Kazanie Pożegnalne

wygłoszone w dniu Święta Reformacji w Kościele Ewangelickim we Lwowie dnia 30 października b r. przez ks. Prof. Dr. Kesselringa, byłego proboszcza cywilnej i wojskowej parafji Lwowskiej.

Tekst: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki.

Ad. Hebr. XIII. 7 i 8 w.

Wygłosić mam dziś przed Tobą, drogi Zborze Lwowski, przemówienie jako w dniu wielkiego naszego Święta, z którem łączy się powstanie i założenie naszego Kościoła Ewangelickiego: Święta Reformacji. Jeśli kiedy, to w tym dniu powinny wszystkie serca, które jeszcze czują po ewangelicku, dla których nazwy: reformacja, protestantyzm, wolność wyznania, tolerancja religijna nie są tylko pojęciami dogmatycznemi, czczemi formułkami bez treści i życia, ale czemś żywem, silnem, aktywnem, — odczuwać radość i smutek, dumę i pokorę, które z rozważania przeszłości naszego Kościoła w duszach ewangelickich się budzą. Piękne to zadanie — mówić o przeszłości, okazać słuchaczom szczytowe punkty naszych dziejów, przedstawić im świetlane postacie naszych bohaterów i męczenników naszej wiary, zagrzewać do rozważania i naśladowania ich trudów, ofiar, poświęcenia, więcej jeszcze: uderzyć w struny tej harfy, którą naszem wyznaniowem, religijnem sumieniem nazywamy, tak gnuśnem, ospałem i obojętnem w naszych czasach. Piękne to i wzniosłe zadanie często bywa zapoznane, traktowane lekceważąco, jak lekceważymy sobie sprawy naszego Kościoła, z którym nieraz już nic albo niewiele nas jeszcze łączy. Ta świadomość, iż głos nasz może być wołaniem w próżnię, z której do nas nie dochodzi żaden oddźwięk, ten wstyd, który pali nasze czoła, ta niemoc duchowa, która powoduje upadek rąk naszych na widok odstępstwa naszych współwyznawców, tonących w morzu obojętności religijnej, albo tych zaprzańców, wykradających się jawnie lub chyłkiem z naszego Kościoła, to wszystko sprawia, iż wygłaszanie kazania w dniu Święta Reformacji należy do najcięższych obowiązków kaznodziei ewangelickiego. W dniu tym odczuwam wielką odpowiedzialność i wagę każdego słowa, do Ciebie, drogi Zborze Lwowski, po raz ostatni z tej kazalnicy skierowanego. Żegnając Was, pragnąłbym opanować dziś zwłaszcza Wasze serca, chciałbym nastroić dusze Wasze na nutę radości i wdzięcznej chwały, chciałbym, by słowa moje były i biczem, co smaga ospałych i gnuśnych. Pragnieniem mej duszy, by Bóg z wielkiej łaski Swojej dał mi taką moc i tyle żaru, bym najmniejszą chociażby iskierkę wiary, przywiązania i miłości do Kościoła ojców naszych umiał rozniecić do siły wielkiego płomienia, co rozgrzewa to, co prawie już martwem i skamieniałem było, co rozświeca, co w mrokach ciemności już pogrążonem było. Do Ciebie, Panie Boże i Ojcze nasz w niebiesiech, wołam, Twego pragnę zmiłowania dla siebie, dla Zboru Twego, który dziś Tobie dzięki składa, dzięki z serca i ust płynące, iż przed wiekami słowami i nauką naszych reformatorów przypomniałeś światu, ludzkości całej zapomnianą juz prawie prawdę, iż Ty Duchem jesteś i że w duchu i prawdzie Tobie służyć mamy. W dniu Reformacji Ty sam przemawiasz do nas słowami 46 psalmu, który niby rosa pragnie ożywić, co suche i spragnione, przemów do nas, Panie, w głosach naszych dzwonów, w dźwiękach naszych organów, w pieniach potężnych naszego protestanckiego hymnu:

„Warownym Grodem jest nasz Bóg, orężem nam i zbroją". Ciebie, mocarny nasz Boże, błagamy: niech te głosy dzwonów, niech nasze skargi bolesne, z poczucia wstydu i niemocy zrodzone, niech nasze modły płyną z poszumem wiatrów jesiennych do każdego Zboru Ewangelickiego, każdego domu i serca protestanckiego, biorąc je we władne posiadanie, budząc w nich na nowo miłość, wierność, przywiązanie do wiary i Kościoła Ojców naszych, z którym jak z matką serdeczną i drogą czujemy się złączeni w złej i dobrej doli i którego chwały i poważania a nie sromu i poniżenia pragniemy.

* * *

Dzień i Święto Reformacji Zbór Ewangelicki powinien obchodzić w dwojaki sposób: powinien mieć oczy zwrócone w przeszłość i na teraźniejszość. Przyszłość leży zawsze w rękach Boga, jak roślina czerpie swoje soki z przeszłości i teraźniejszości, od nich jest zależną i na nich opartą. Co będzie w przyszłości, jak ułożą się losy i koleje naszego życia, jakoteż życia narodów, społeczeństw, kościołów, jeden Bóg tylko wie, którego drogi i wyroki dla nas są niezbadane. Ale wiemy po części, jaką była przeszłość, i wiemy, acz niezupełnie i niedokładnie, jaką jest teraźniejszość. Z nich: z przeszłości i teraźniejszości, czerpie ludzkość doświadczenie, poznanie, poglądy i naukę. Biada narodowi i kościołowi, które zaniedbują i lekceważą sobie rozpatrywanie tych rzeczy, które były, tych spraw i wypadków, które są. Historja jest nietylko nauczycielką życia, wychowawczynią narodów, jest ona tą kanwą, na której ręką Bożą utkane są najcudniejsze i najwznioślejsze nauki ku naszemu zbudowaniu i pokrzepieniu.

W dniu Reformacji sięgamy pamięcią nie tylko kilka wieków wstecz! Nie to jest tylko naszym obowiązkiem! by pamiętać o tem, jak to w dniu 31 października 1517 roku, a więc przed 415 laty, ręka nieznanego wówczas jeszcze mnicha zakonu Augustjanów, drżąca zapewne z poczucia wielkiej chwili dziejowej i wielkiej odpowiedzialności, przytwierdziła na drzwiach głównych przy wejściu do kościoła zamkowego małej mieściny: Wittenberg, 95 zdań, zawierających w krótkich, mocnych i stanowczych słowach cały program reformacji. Historja w pragmatycznem ujęciu nie zna żadnych wielkich wydarzeń dziejowych, któreby nagle, z niczego, bez podłoża nastąpiły i istniały. Wszak ewangelje nawet narodzenie Syna Bożego łączą ze zdaniem: kiedy wypełnił się czas, zstąpił Zbawiciel świata na ziemię. W dniu reformacji zastanawiamy się nad cudownemi dziejami Kościoła Chrystusowego od pierwszych jego początków. Przechodził ten Kościół różne koleje. Miewał okresy niedoli i udręki, okresy błąkania się po manowcach poniżenia i upodlenia, ale przeżywał też czasy zapału, radości i chwały. Poniżonym był kościół, a jednak zwycięskim. Kiedy ścigała go zemsta krwiożerczych obłąkańców na tronie w rodzaju Tyberjusza i Nerona, nienawiść i pogarda wrogów Krzyża Chrystusowego w rodzaju Decjusza, Trajana, Marka Aureljusza i Dioklecjana. Z tego poniżenia wyszedł on obronną ręką, i zwycięski Krzyż stanął na wyżynach dumnego rzymskiego Kapitolu i greckiej Akropolis. Wyparł święty znak Chrystusowy, godło naszej wiary, wszystkie posągi i znaki Jowisza i Zeusa, wszystkich bogów i bogiń babilońskich, egipskich, germańskich i słowiańskich, wszystkich bożków Europy, Azji i Afryki wyrugował, roztrącił ich ołtarze, zburzył ich świątynie, przywrócił prawo boskie i prawdę ewangeliczną, na nowo ustalił i utwierdził.

Po czasach chwały nadchodzą jednak czasy inne. Na gruzach rozpadającego się państwa rzymskiego powstaje kościół, potężny, wojujący, który, niepomny prześladowań, sam w myśl zasady: coge intrare! nawraca, ogniem i mieczem zmusza do przyjęcia wiary w Chrystusa, tego Pana, który nigdy nikogo nie nienawidził, nikogo nie prześladował, nie złorzeczył nikomu i który żadnego kościoła nie uznawał, jak kościoła Ducha Świętego, społeczności wiernych, nie gwałtem, ale miłością związanych z Nim. Ileż to razy Kościół niby bicz Boży zaciążył na życiu wszystkich narodów i społeczeństw? W miejsce wiary żywej, z własnego, głębokiego przekonania wypływającej, miłości, przebaczenia—ile obłudy, ciemnoty, fanatyzmu, szału krwi i zniszczenia występuje w krwawych prześladowaniach kacerzy, ujętych w system, w kanony i przepisy świętej inkwizycji. Kościół katolicki sam odrodzony i zreformowany pod wpływem zagrażającego niebezpieczeństwa utraty władzy i wpływu nad swojemi duszami przez wielkie, wiekopomne dzieło Soboru Trydenckiego, dziś nie pochwala tego krwawego żniwa, lecz tłumaczy go duchem i pojęciami dawnych, minionych na zawsze czasów. Gdyby kościół rzymski był więcej zważał na tęsknotę serc tysięcy, łaknących kościoła miłości, rządzonego nie gwałtem i przemocą, nigdyby do rozłamu kościoła nie przyszło!

Drogi Zborze! Kiedy z początkiem 16 stulecia, tego pierwszego wieku nowych czasów, ruch reformacyjny ogarnął z żywiołową siłą umysły całej prawie Europy, kiedy niby potężnie wezbrany potok rozlał strumienie swych wód, swych nowych idej i przekonań religijnych, wywołując niebywały przewrót w ogólnym światopoglądzie, kiedy narody, instynktem trafnym wiedzione, zrozumiały wielkie znaczenie reformacji dla ogólnej kultury ludzkiej, kiedy cesarz i król z mieszczaninem i kmiotkiem, uczony i nieuczony, mieszkaniec miasta i wsi wsłuchiwali się w dźwięki i głosy wielkiej walki duchowej, potężnej burzy dziejowej, która poruszyła bryłę świata w posadach, zawołał jeden z przewódców reformacji, poeta-rycerz Ulryk von Hutten: „Radością jest dziś żyć"!, t. j. oglądać tę wiosnę nowego życia ludzkości. Nie wszyscy wówczas tak myśleli.

W pięknem mieście szwajcarskiem, w Bazylei, żył głęboki myśliciel, Erazm Rotterdamczyk, który ze smutkiem myślał o przyszłych ciężkich walkach, głębokich wstrząsach, niebezpiecznych kataklizmach, które ruch reformacyjny spowoduje. I on pragnął reform, pragnął poprawy stosunków w kościele, ale nie drogą i środkami rewolucji, lecz spokojnej ewolucji! Nie zrozumiał znaczenia tej wielkiej chwili, którą zegar dziejowy wydzwonił, nie wiedział o tem, iż trzeba mieć w sercu żar, zapał, odrobinę szlachetnego nawet szaleństwa, które posiadać muszą wszyscy wielcy wodzowie, którzy ludzkości torowali, wyrąbywali drogę ku szczytom lepszego bytu i jaśniejszej przyszłości.

Święto Reformacji pragnie, byśmy skierowali oczy nasze nietylko w przeszłość, ale i na teraźniejszość. Czy Luter i Zwingli, Kalwin i Łaski, czy Hutten i Gustaw Adolf, mężny król Szwedów i obrońca praw naszego Kościoła, który przed 300 laty na polu bitwy położył życie swoje, jako ofiarę za wiarę i wyznanie swych braci, patrząc na życie w naszych Zborach wołaliby z dumą: radością jest dziś żyć!? Czy ci nieszczęśni wygnańcy, którzy porzucili i kraj i mienie, by ratować wiarę, czy ci Hugenoci, tułacze Salcburscy, chłopi z dolin Tyrolskich, ci Bracia Polscy, wygnani z naszej Ojczyzny, ludzie szlachetnego serca i światłego rozumu, czy ci wszyscy, patrząc na stosunki, w Kościele i Zborach naszych panujące, byliby zadowoleni? Co stało się z ideałami ewangelicyzmu, dla których oni walczyli, cierpieli, umierali? Wprawdzie nie u nas tylko i w naszym kościele ujawnia się zanik lub osłabienie religijnej myśli i ducha. Spotykamy je we wszystkich kościołach i społeczeństwach. Z cynizmem i brutalnością bezprzykładną u jednych, z obłudą i perfidją u drugich zatruwa się duszę ludzką zarazą sceptycyzmu i materjalizmu. Doszło do tego, iż protestantyzm, liczący przeszło 200 miljonów wyznawców, ale rozbity na kościoły, kościółki i sekty, daje się używać jako narzędzie powolne jużto w walce klasowej, jużto w walkach wojującego nacjonalizmu i szowinizmu. Gdzie inne hasła rozbrzmiewają, aniżeli hasła, głoszone przez Chrystusa, gdzie ziarna nienawiści rzucane bywają na tę straszliwie spustoszoną, stratowaną, pługiem cierpień i niewymownych mąk przeoraną glebę ludzkości, tam upada i upadać musi każde dzieło, ręką ludzką rozpoczęte i ugruntowane. Od tego, czy istotną treść naszej wiary

i religji sobie przyswajamy, czy zadowolimy się formą, pozorami,— przyszłość naszego Kościoła i naszego zboru zależyć będzie. Wierzę, iż nie owczy pęd, ale rozumna rozwaga, głębokie serca przekonanie skłoniły naszych przodków przed wiekami do przyjęcia tych zasad, na których nasz Kościół się opiera. Bądźmy im wierni, a staniemy się znowu tem, czem byli nasi ojcowie: sumienni, pracowici, oszczędni, uczciwi, miłością braterską złączeni, wiarą zjednoczeni, wdzięczni dla tego narodu i kraju, który nam wolność wiary, godziwą pracę, możność rozwoju i równość praw obywatelskich poręczył.

Nie wstydźmy się więcej swej wiary i swego Kościoła, swych nabożeństw! Tak jak niegdyś w zaraniu dziejów Kościoła Chrystusowego żaden z prawdziwych wyznawców Zbawiciela nie gardził mianem chrześcijanina, lecz dumnie wołał: Christianus sum! — tak i my wołajmy głośno: jesteśmy ewangelikami, wyznawcami zasad reformacji i nimi pozostać chcemy. Nie czujemy urazy i nienawiści do żadnego człowieka, któregokolwiek jest wyznania i kościoła. Kto do światłości dąży, kto prawdy szuka, w miłości do ludzkości całej trwa, ten jest nam bratem i siostrą.

Ewangelja, od której nasz Kościół nazwę swoją przyjął, w istocie swej jest prawdą, światłością i miłością dla wszystkich tworów Bożych.

Jej, tej ewangelji świętej będziemy wierni, wierni aż do śmierci. Staraniem mojem i gorącem pragnieniem mej duszy zawsze było w ciągu 25-letniej mojej pracy wśród Was, drodzy Zborownicy, wiarę w Tego, o którym słowo naszego tekstu mówi: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki" budzić, krzepić w sercach Waszych na chwałę Królestwa Ojca Naszego w Niebiesiech. Amen.

Ks. Prof. D. Jan Szeruda.

Wydział Teologji Ewangelickiej U. W.

w roku akadem. 1931/32

2. SPRAWY PERSONALNE.

W roku sprawozdawczym Wydział liczył 4 profesorów, 1 zastępcę profesora i 4 prowadzących zlecone wykłady.

a) Profesorowie zwyczajni:

Ks. Dr. Edmund Bursche — profesor zwyczajny Teologji historycznej, członek Senackiej Komisji Statutowej, członek Komisji Tradycji Uniwersytetu Warszawskiego, członek Komisji dyscyplinarnej przy Ministerstwie, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie jako oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, członek Komisji Historycznej przy Towarzystwie naukowem Warszawskiem, zastępca przewodniczącego Wyższej Komisji Dyscyplinarnej dla profesorów państwowych Szkół Akademickich na okres trzech lat akad. 1931/32 — 1933/34

Ks. Dr. Jan Szeruda, profesor zwyczajny Egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego, członek Komisji lokalowej, bibljotecznej, budżetowej i Komisji nowelizacji ustawy o szkołach akademickich, członek Komisji współpracy teologów Rady ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego.

b) Profesorowie nadzwyczajni:

Ks. Dr. Rudolf Kesselring, profesor nadzwyczajny Teologji systematycznej od dnia 6 czerwca 1932 r., wykładał dogmatykę.

Ks. Karol Michejda, profesor nadzwyczajny Teologji praktycznej, członek Zarządu Powszechnych Kursow Uniwersyteckich — prodziekan, przewodniczący Senackiej Komisji dyscyplinarnej dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Jako profesor praktycznej teologji jest Ks. Michejda przewodniczącym Komisji synodowej rewizji Agendy Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce i Komisji opracowania planów nauki religji.

Ś. p. ks. lic. Karol Serini, profesor nadzwyczajny Teologji systematycznej, zmarł dn. 21.X. 1932 r.

c) Zastępca profesora:

Ks. lic. Adolf Suess, zast. profesora na katedrze Egzegezy Nowego Testamentu.

PROWADZĄCY WYKŁADY ZLECONE.

a) Dr. Władysław Szenajch, profesor tytularny pedjatrji wykładał: w trym. zim. „Opiekę społeczną".

b) Stanisław Małachowski-Łempicki wykładał: „Religje indyjskie (Rozgałęzienia buddyzmu)".

c) Dr. Kazimierz Kosiński wykładał: „Zagadnienie religijno-moralne w literaturze politycznej Polski XV i XVI w."

d) Kand. teologji ks. Karol Wolfram prowadził ćwiczenia z Nowego Testamentu w zakresie Ewangelji synoptycznych.

Dnia 21 października 1931 r. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Ks. lic. Karol Serini, profesor nadzwyczajny Teologji systematycznej.

Ś. p. Karol Serini urodził się 21 marca 1875 roku w Tomaszowie Mazowieckim. Gimnazjum ukończył w Częstochowie ze złotym medalem w r. 1893 i w tym samym roku zapisał się na Wydział teologiczny Uniwersytetu w Dorpacie, który kończy w r. 1898 ze stopniem kandydata teologji. Ordynowany 21 maja 1899 r. w warszawskim kościele Św. Trójcy obejmuje wikarjat parafji ewang.-augsb. w Pabjanicach, a po paru latach w parafji Św. Trójcy w Łodzi. Od 1 lipca 1901 r. pracuje jako administrator parafji w Stawiszynie, a od 1 lipca 1905 r. jako pastor parafji w Zgierzu, gdzie pozostaje aż do roku 1920, pełniąc jednocześnie obowiązki nauczyciela religji w 7 klas. Szkole Handlowej w Zgierzu, a od 1 sierpnia 1918 r. do 31 lipca 1919 r. obowiązki nauczyciela państwowego gimnazjum im. Staszica tamże. Jako gorliwy duszpasterz organizuje stowarzyszenie „Społeczność chrześcijańska", chrześcijańskie związki robotnicze i rzemieślnicze.

Po odzyskaniu niepodległości Polski wysłany został do Bazylei na dalsze studja naukowe w zakresie Teologji systematycznej i filozofji. Tu zdobywa stopień naukowy licencjata teologji, a po powrocie do kraju zostaje dn. 1. VI. 1921 r. powołany na tworzący się Wydział Teologji Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim w charakterze zastępcy profesora Teologji systematycznej, na którem to stanowisku pozostaje do 29 lipca 1927 r. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 lipca 1927 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym Teologji systematycznej, pełni obowiązki aż do końca r. akad. 1930/31, biorąc także udział w pracach Towarzystwa Filozoficznego jako przewodniczący Sekcji metafizycznej.

W pełni sił twórczych i w ofiarnej służbie dla Nauki i Kościoła, po 3-miesięcznej ciężkiej chorobie zabiera Go śmierć, okrywając ciężką żałobą Wydział, na którym działał. Uroczystość pogrzebowa odbyła się dnia 23. X. 1931 r. w Warszawie. Po nabożeństwie żałobnem w kościele ewangelicko-augsburskim kondukt pogrzebowy ruszył na dziedziniec Uniwersytetu, gdzie nastąpiło pożegnanie Zmarłego przez władze akademickie.

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Profesor Dr. Jan Łukasiewicz przemówił w słowach następujących.

„Uniwersytet Warszawski okrył się żałobą. Dziwnym zbiegiem wypadków, jaki dotychczas nie zdarzył się jeszcze w kronice naszej uczelni, jednego i tego samego dnia Uniwersytet żegna na wieczny spoczynek dwóch swoich profesorów. Przed trzema zaledwie godzinami złożyliśmy do grobu zwłoki wybitnego profesora-lekarza, a oto stoimy nad trumną profesora-teologa.

Ś. p. Ks. Karol Serini należał do Wydziału Teologji Ewangelickiej od początku istnienia Wydziału, wykładając Teologję Systematyczną zrazu jako zastępca profesora, a potem jako profesor nadzwyczajny. Piastował urząd Dziekana Wydziału i delegata do Senatu akademickiego, brał udział w komisjach senackich.

Dzięki niezwykłym zaletom umysłu i serca na każdem z tych stanowisk zyskiwał sobie sympatję i uznanie, i jednał sobie przyjaciół.

Głównym przedmiotem studjów Zmarłego była, obok teologji, filozofja. Zajmowały Go wszystkie działy filozofji. Jako członek Warszawskiego Towarzystwa Filozoficznego był przewodniczącym Sekcji metafizycznej. Jako członek ministerjalnej komisji programowej interesował się logiką. Ostatnia rozmowa, którą miałem z ś. p. Zmarłym, dotyczyła tego, kiedy pojawi się w druku szkolny podręcznik logiki matematycznej, tak pilnie uprawianej na naszym Uniwersytecie. Z szczególnem jednakowoż zamiłowaniem poświęcał się dziedzinie filozofji, która w najbliższym związku pozostaje z teologją, filozofji religji. Najważniejsze jego prace naukowe należą do tej właśnie dziedziny. Idąc w ślad poglądów Windelbanda i Rickerta, przedstawicieli t. zw. szkoły badeńskiej, rozumiał, że filozofja religji opierać sie winna na filozofji wartości, i obok trzech wartości: prawdy, dobra i piękna, przyjmował czwartą jeszcze wartość najwyższą, która tamte wszystkie inne pogłębia i wznosi i łączy je wszystkie w Bogu: jest to świętość.

Nieubłagana śmierć przecięła te dociekania, wyrządzając bolesną krzywdę Uniwersytetowi i Wydziałowi Teologji Ewangelickiej i pogrążając nas wszystkich w głębokim żalu. Ubył nam bowiem człowiek niepospolity, którego niełatwo będzie zastąpić, ubył nam towarzysz pracy o nieskazitelnym charakterze, światły i rozważny, szlachetny i dobry, którego wszyscy otaczaliśmy serdeczną przyjaźnią.

Żegnaj nam, drogi Kolego, a na znak czci, niech berła uniwersyteckie pochylą się nad Twemi śmiertelnemi szczątkami".

W imieniu Wydziału Teologji Ewangelickiej pożegnał Zmarłego Dziekan Ks. prof. Jan Szeruda:

„10 lat minęło od chwili rozpoczęcia zajęć na Wydziale Teologji Ewangelickiej. Nowe 10-lecie rozpoczynamy uroczystością żałobną. Ubył z pośród nas Kolega, który należał do pierwszego grona wykładowców i profesorów tego Wydziału, który był magna pars prac organizacyjnych w tej młodej uczelni teologicznej.

Ś. p. Ks. lic. Karol Serini, profesor nadzwyczajny teologji systematycznej, odbył studja teologiczne i filozoficzne w Uniwersytecie Dorpackim i Bazylejskim, gdzie uzyskał stopień naukowy licencjata teologji. Pełniąc przez przeszło 20 lat obowiązki duchownego ewangelickiego, poświęcał się badaniom zagadnień religijnych, wchodzących w zakres pracy duszpasterskiej i wychowawczej. Wszechstronne wykształcenie teologiczne, bystry umysł, wielka gorliwość w pracy zawodowej, głębokie umiłowanie i pojmowanie szczytnego powołania duszpasterza i działacza społecznego wyróżniały ś. p. Zmarłego pośród kolegów.

Toteż, gdy w pierwszych latach bytu Odrodzonej Ojczyzny przystąpiono do organizowania Wydziału Teologji Ewangelickiej, który miał być ośrodkiem pracy naukowej i instytucją, przygotowującą młodzież do nader ważnego zawodu duchownego ewangelickiego w naszej Ojczyźnie, ś. p. Zmarły został upatrzony na przedstawiciela teologji systematycznej na tworzącym się Wydziale. Po całorocznej pracy przygotowawczej zagranicą rozpoczął w czerwcu 1921 r. pracę na Wydziale wykładem n. t. „Pierwiastki racjonalne i irracjonalne w religji".

Nie zastał ani tradycyj swego działu ani też przygotowanego warsztatu naukowego. Tworzył od podstaw, zakładając je głęboko i starając się postawić pracę naukową na wysokim poziomie.

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

Od Redakcji.

W numerze niniejszym rozpoczynamy druk obszerniejszego studjum pióra przewodniczącego Rady Kościelnej Ewang. Zboru Wojskowego w Warszawie Pułkownika Stanisława Więckowskiego — pod wyżej wymienionym tytułem.

Artykuł ten, jak to zaznacza Szan. Autor w liście do redakcji, jest opracowaniem znanych dzieł, które niżej są podane.

Autor, będąc oficerem służby czynnej na wybitnem i odpowiedzialnem stanowisku Zastępcy Szefa Dep. Art., mógł poświęcić tej pracy zaledwie kilka tygodni swego dorocznego urlopu wypoczynkowego, zestawiając w pewną całość notatki, cytaty i odpisy całych stron z przytoczonych dzieł na temat wyżej wymieniony.

By wykorzystać autorytet astronomów i filozofów, rozmyślnie nie zmienia Autor formy ich twierdzeń i zdań, wybierając z nich to, co odpowiada jego własnej myśli przewodniej, a co już zostało raz ujęte w formę jasną i prostą.

Dzieła, które posłużyły do powstania studjum, są następujące:

Prof. I. Jeans „Wszechświat"
Ks. T. Moreux „Wszechświat"
Dr. T. Bilikiewicz: „Zagadnienie życia w świetle zasad psychologji porównawczej".

MOTTO.

Niebiosa opowiadają chwałę Bożą,
a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje.
Psalm 19, 1.

WSTĘP.

Nakładem redakcji „Mathesis Polskiej", czasopisma matematyczno-fizycznego, ukazała się w tłomaczeniu polskiem d-ra Wł. Kapuścińskiego książka Sir James'a Jeans'a (czytaj Dżinsa) „Wszechświat" (Warszawa 1932 r. skład główny w Książnicy — Atlas).

Dlaczego w piśmie naszem, zasadniczo poświęconem kwestjom religijnym, streszczam książkę Sir James'a Jeans'a, uczonego angielskiego, słynnego astronoma i popularyzatora tej wiedzy? Otóż dlatego, że prawdy, odkrywane przez naukę w tej dziedzinie, dają obszerne pole do pracy filozoficznej w dociekaniach celu istnienia życia ludzkiego, a więc i dziedziny religji.

Ten uczony astronom angielski, mając do dyspozycji najnowsze pomoce techniki współczesnej, jak np. teleskop (lunetę astronomiczną) o 2,5 metr. średnicy na Mount Wilson w Kalifornji, ten matematyk i fizyk — patrzy pozatem „oczyma duszy" i widzi Boga wtedy, gdy w obserwatorjum w Pułkowie (koło Leningradu) bolszewicy używają teleskopu, by „udowodnić" bezkrytycznym tłumom swych „uświadomionych obywateli", że „Boga niema, bo Go nie widzisz w niebie, pomimo że patrzysz w taką dużą lunetę".

Przedwojenna rosyjska inteligencja, która właściwie przygotowała grunt pod zasiew bolszewizmu, też była przeważnie niewierząca, uważając, że nauka i wiedza ścisła nie godzą się z wiarą. Tak jednak nie jest. Prawdziwy i wielki uczony nigdy nie może być ateuszem, nie walczy z religją i wiarą, a często jest głęboko wierzącym. Stwierdzają to imiona Kopernika, Kanta, Darwina, Pasteur'a, Newtona. Ten ostatni wymawiając słowo „Bóg", zwykł był odsłaniać głowę. Tylko człowiek zupełnie ciemny, czasami z tak zwanych „półinteligentów" (którzy zaledwie dotknąwszy nauki uważają, że już posiadają wszelką „wiedzę") stanowi przeważnie materjał na kandydata światopoglądu bolszewickich uświadomionych obywateli".

Praca organizacyjna i wykładowo-pedagogiczna na młodym Wydziale pochłaniała wszystkie siły ś. p. Kolegi. Ta owocna i ofiarna działalność ś. p. Zmarłego będzie po wsze czasy chlubą Wydziału.

Lecz nie to jedynie było zasługą naszego Kolegi. Pojmował bowiem swe zadanie najszerzej, pragnąc oprzeć teologję systematyczną — a więc dogmatykę i etykę — na szerokiej podstawie samodzielnych badań i zdobyczy. W tym celu starał się poznać kierunki nowoczesnej myśli filozoficznej i jako członek Towarzystwa Filozoficznego w Warszawie brał czynny udział w jego pracach. Zajął się zagadnieniami psychologji religji, historji religji i filozofji religji, a obok tego rozległą i dotąd mało zbadaną dziedziną mistyki. Nie sięgał po obce wzory, przedmiot badań brał z środowiska, w którem wyrósł i żył. Zajmowały Go także najnowsze problemy w ewangelickiej teologji zagranicznej, a w niej t. zw. teologja dialektyczna; życia własnego kościoła i literatura polska, szczególnie dzieła naszych wieszczów dostarczały mu materjału do rozważań i studjów.

Tak powstały Jego prace p.t. „Filozofja religji szkoły badeńskiej" i mniejsze przyczynki: „Metafizyka", „Istota Teologii". W nich porusza centralne zagadnienie roli religji w życiu duchowem człowieka.

Z dziedziny psychologji religji zasługują na uwagę: „Doznania religijne", „Religja w utworach Małaczewskiego".

Wymienić należy także publikację p.t. „Mistyka".

Umysł żywy interesował się wszystkiemi zagadnieniami, wchodzącemi w zakres Jego specjalności. Ujmując głęboko zjawiska religijne i wnosząc do swych badań ciepło wierzącego serca, wnikliwość poznania i ścisłość metody, dochodził do wartościowych zdobyczy w swej specjalności.

Szczerze oddany młodzieży, starał się ją prowadzić do samodzielnej pracy badawczej.

W tem wszystkiem trwała Jego zasługa.

Obraz działalności ś. p. Zmarłego nie byłby pełnym, gdybym nie wspomniał jeszcze o jednym odcinku Jego pracy, mianowicie popularyzowaniu nauki teologicznej w artykułach prasy kościelnej, o odczytach na konferencjach koleżeńskich.

I ta wszechstronna działalność skończyła się!

Niezwykle ciężko nam żegnać Kolegę, który jeszcze długo mógł pracować wśród nas dla chwały Teologji Ewangelickiej w Polsce i na pożytek młodzieży, zwłaszcza, że młody Wydział tak bardzo potrzebował Jego bogatego doświadczenia i nieocenionej współpracy. Nieustanne wysiłki wyczerpały osłabiony organizm.

Drogi nieodżałowany Kolego!

Przychodzisz poraz ostatni do nas, otoczony licznem gronem uczniów, kolegów i przyjaciół. Przybyła młodzież z różnych stron naszej Ojczyzny i pragnie słuchać Twoich słów, widzieć Cię w pracy jak w poprzednich latach. Ale tobie przeznaczony inny los, idziesz na wieczne odpoczywanie. Zgon Twój przyjmujemy w świetle słów Tego, któremu wiernie służyłeś:

„Co ja czynię, Ty nie wiesz teraz,
ale się potem dowiesz".

Jan 13, 7.

Żegnaj nam!

Pozostawiasz po sobie najszczerszy żal, jako drogi Kolega, niezastąpiony pracownik i szczery przyjaciel młodzieży.

Najszczersze dzięki Ci składamy za Twą przyjaźń i współpracę i zapewniamy Cię, że pamięć o Tobie będzie zawsze wśród nas żywa, a Wydział, dla którego poświęciłeś życie, zachowa Ci po wsze czasy wdzięczność za Twą owocną i wierną pracę.

Żegnaj nam!"

W pogrzebie ś. p. Ks. prof. Seriniego, który odbył się dnia 24. X. 1931 r. w Zgierzu, wzięli udział m. i

---

* * *

I.

Dzieło Jeans'a zawiera następujące rozdziały:

Wstęp — Astronomja. Rozdz. I — Niebo; rozdz. II — Atom, rozdz. III — Czas, rozdz. IV — Geneza światów, rozdz. V — Gwiazdy, rozdz. VI — Początek i Koniec.

WSTĘP.

Na wstępie autor mówi, że astronomja jest jeszcze bardzo młodą nauką. Wiek jej jest zaledwie setną częścią wieku ludzkości. Następująca tablica objaśnia to twierdzenie:

Wiek ziemi około	2.000.000.000 lat
Życie istnieje na ziemi około	300.000.000 „
Ludzkość istnieje na ziemi około	300 000 „
Astronomja istnieje około	3.000 „
Astronomja posługuje się teleskopem	300 „

Ostatni okres datuje się od pamiętnego w dziejach ludzkości wieczoru 7/I — 1610 r. kiedy profesor matematyki Uniwersytetu Padewskiego Galileo Galilei (1564 — 1616) zasiadł przy własnoręcznie zbudowanym teleskopie do obserwacji nieba. Zapomocą nędznej swej lunety, zbierającej tylko 100 razy więcej światła niż źrenica ludzka (wobec 250,000 razy największego współczesnego teleskopu) stwierdza Galileusz rację twierdzeń naszego nieśmiertelnego astronoma Mikołaja Kopernika (1471 — 1543), który jeszcze w XV wieku swierdził na mocy swych teoretycznych obliczeń, że ziemia nie jest środkiem wszechświata, ani nawet naszego układu słonecznego, jak to tłumaczyła teorja Ptolomeusza. Był to przewrót nietylko w dziedzinie astronomji, lecz i w dziedzinie filozofji: cele i aspiracje ludzkie trzeba było poddać ocenie z nowego punktu widzenia. Samo istnienie człowieka ukazało się w innem świetle.

Trzeba pamiętać, że stary system Ptolomeusza (II gi wiek po Chrystusie), uważający ziemię za środek wszechświata, został przyjęty przez Kościół i tylko 10 lat przed odkryciem Galileusza (w r. 1600) spłonął na stosie Giordano Bruno, który pisał: „Wydawało mi się rzeczą niegodną dobroci i potęgi Boskiej, by świat miał być skończony, gdyż Bóg mógł był stworzyć nieskończenie wiele światów; dlatego też oświadczyłem, że istnieje nieskończenie wiele światów odrębnych, podobnych do naszej ziemi Wraz z Pytagorasem uważam ją za gwiazdę. Podobne do niej są: księżyc, planety i inne gwiazdy, których liczba jest nieskończona, a wszystkie te ciała są światami".

Kościół, jako urządzenie ludzkie, mylił się, lecz nie złamało to wiary głęboko religijnego G. Bruno. Zadzierać z Kościołem było niebezpiecznie i nawet sam Galileusz został zmuszony do wyparcia się swych „herezyj".

Astronomja współczesna, podobnie jak w czasach Galileusza, ma coś do powiedzenia w palących zagadnieniach stosunku życia ludzkiego do otaczającego Wszechświata. Ziemskie życie poszczególnej jednostki jest niezmiernie krótkie, lecz człowiek chce wiedzieć, czem był Wszechświat, zanim on się na nim pojawił, czem będzie, gdy go już nie będzie. — Usiłuje przeniknąć w przeszłość i przyszłość głębiej, niż pozwala na to krótkie jego życie. Przed astronomją jednak leży przyszłość, równająca się czasowi przypuszczalnego istnienia ludzkości na Ziemi, a więc jak dalej zobaczymy, przeszło 2 miljardy lat. Wiedza ludzka jest jeszcze wobec tego „w powijakach" — zaledwie stawia pierwsze kroki ku prawdzie i na wiele, wiele rzeczy nie może dać odpowiedzi.

W następnych rozdziałach autor mówi nam, co astronomja XX wieku wie o Wszechświecie, w którym żyjemy.

przedstawiciele Wydziału i studentów teologji. W imieniu Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. nad grobem przemówił student teologji Józef Szeruda:

„Drogi nasz Profesorze!

W cichej wieczornej godzinie jesiennej opuściłeś nas na zawsze, pozostawiając w pamięci swoich uczniów spokojną, miłą postać! W życiu, które ma swoje prawa żelazne, nieubłagane, skończyły się dni Twojej doczesnej pielgrzymki.

Odchodzisz od nas, drogi Profesorze, Ty, który w czasie swojej pracy wykładowej i seminaryjnej wprowadzałeś nas w centralne zagadnienia dogmatyki, etyki i filozofji religji.

W systematyczną całość ujmowałeś podstawy i zasady wiary, które blaskiem swego światła rozjaśnia uroki życia, krzepi w zwątpieniach, niedoli i smutku, prowadzi wzwyż do źródła prawdy i mądrości — do Boga.

Wszczepiałeś w nas, Mistrzu, umiłowanie myśli wielkich i pięknych. Twój nader serdeczny stosunek do nas, młodzieży, podczas prac seminaryjnych dodawał nam niezłomnego hartu wytrwania przy tem, co jest dla nas najdroższe.

Przygotowałeś w dziedzinie etyki grunt pod siew złotych ziarn cnoty, uprawiając glebę serc naszych i wykuwałeś miłość wiedzy z tych drogocennych kruszczów, jakie w głębinach duszy ludzkiej spoczywają. Któż z nas nie odczuł apelu Twojego do umiłowania piękna dzieł Twórcy i Jego miłości, co bezinteresowna, duszę naszą uszlachetnia, prowadzi do „Dobra" i „Świętego", odrywa od powszednich trosk, otwiera świat inny — doskonały.

Tkwił w Twych dążeniach czar wolności. Oto w szare życie człowieka, wtłoczonego w jarzmo codziennej pracy, wpadał nań promień piękna ze skarbnicy myśli Bożej i ludzkiej.

A w końcu poprzez zwięzłe filozoficzne ujęcie zagadnień naszej duszy starałeś się wskazywać nam na to, aby każdy nietylko formą zewnętrzną, ale nadewszystko treścią żył, chociażby przybrana była w prostą, skromną szatę.

Dziś przypadł mi w udziale smutny obowiązek pożegnania Cię. Żegnam Cię więc w imieniu Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. i całej młodzieży teologicznej naszego Wydziału i zapewniam Cię, że w sercach naszych zachowamy aż po zgon wierną pamięć o Tobie i pójdziemy drogami wskazanemi przez Ciebie, wyznając zawsze Tego, który jest Alfą i Omegą wszystkiego.

Cześć Twojej pamięci!"

Ks. Karol Banszel.

Ideał wychowawczy Komeńskiego

Wykład, wygłoszony w Krakowie, dnia 2 października 1932 r.

IV.

Program nauki w szkole powszechnej, który Komeński ustala, zasadniczo nie odbiega od programu nauki w dzisiejszej szkole powszechnej.

Szkoła powszechna winna przedstawiać *ognisko rodzinne*, oparte na wzajemnym szacunku i miłości. Nauka ma być tak zorganizowana, by pociągała i porywała wszystkie dzieci. Kary, środki represyjne, nie wzbudzą zainteresowania i zamiłowania do nauki, przeciwnie: odtrącą od niej i napełnią duszę młodego niechęcią, ba nawet odrazą. Na wzór słońca wychowawca winien własnym przykładem świecić i ogrzewać, zachęcać i tak zajmująco uczyć, że niemożliwą będzie rzeczą, by dziecię nie robiło dobrych postępów w nauce.

Jeżeli w dodatku uauczyciel będzie stosował metodę nauczania zgodnie z *prawami natury* — które to prawa pochodzą od Boga, nauka dla uczących się i uczących musi być źródłem czystej radości. Podstawą sposobu, metody nauczania w szkole ma być *poglądowość w nauczaniu.*

Cóż to jest owa poglądowość w nauczaniu, czyli metoda poglądowa, stosowana przedewszystkiem w szkole nowoczesnej? Otóż jeżeli chcę ucznia zapoznać z nową jakąś rzeczą — z okrętem powiedzmy — wtedy muszę mu ten okręt przedewszystkiem pokazać. A jeżeli pokazanie okrętu jest niemożliwe, muszę mieć model, albo conajmniej obraz tego okrętu. Komeński podkreśla z całym naciskiem, że poglądowość w nauczaniu jest podstawą wszelkiej nauki, gdyż nie potrafimy nic mądrego ani powiedzieć ani zrobić, jeżeliśmy wpierw nie zrozumieli należycie o co chodzi, jeżeli nie mamy dokładnego wyobrażenia o rzeczy, o której nam mówić, lub którą nam wykonywać wypada.

Na poglądzie ma być oparta nauka szczególnie w niższych klasach, albowiem to tylko ma wartość kształcącą, co się należycie i szczegółowo poznało i zrozumiało.

W związku z tą jego podstawową tezą poruszę krótko rzecz, która po dziś dzień nie znalazła uwzględnienia w szkole, a o której w ostatnich czasach u nas w Polsce się mówi jako o nowym wynalazku. Ostatnio u nas mówi się o tak zwanej *metodzie rodzimej*, polegającej np. w pierwszym oddziale szkoły powszechnej na tem, że czytać i pisać uczy się za pośrednictwem obrazka, wyrażającego jakąś myśl czy przedmiot. Jest to duży postęp w porównaniu z dawniejszą metodą *sylabizowania*, według której nas uczono sztuki czytania. Otóż to, co się dziś tu i ówdzie jako nową metodę zaczyna w szkole stosować, to jest zasadniczym postulatem Komeńskiego z tą wszakże różnicą, że Komeński jest zapatrywania, iż dziecka nie trzeba specjalnie uczyć czytać i pisać, gdyż dziecię przekonawszy się o *potrzebie* czytania i pisania, samorzutnie nauczy się tej sztuki, czego następstwem jest zadowolenie i radość z samodzielnej pracy u dziecka.

Osobiście jestem zdania, że cały pierwszy rok pobytu dziecka w szkole, którego celem jest w gruncie rzeczy wyuczenie go czytania i pisania oraz liczenia do 20 — w rozwoju dziecka znaczy się *minusem*. Przypatrzmy się dzieciom, nim przestąpią próg pierwszej klasy. Jakże one rozgarnięte, jak ruchliwe i żywe, jak roztropne — ile to one mają zaiuteresowań i pytań do tego stopnia, że ich głód wiedzy i ciekawość czasem trudno zaspokoić. Przyszedłszy zaś do szkoły, zmuszone są *do biernej postawy*: muszą cicho siedzieć w ławce przez dwie, wzgl. trzy godziny — nawet podczas przerw nie wolno im dać ujścia ich nagromadzonej energji, muszą uważać na to, co nauczyciel mówi, zasadniczo nie wolno im zadawać pytań, muszą odpowiadać tylko wtedy, gdy je nauczyciel zapyta, a gdy które z nich temperament poniesie i podczas lekcji się poruszy, lub rączętami zacznie coś majstrować, albo do sąsiada słowo szepnie, zaraz ujrzy nad sobą przymarszczone oko wychowawcy, usłyszy nieraz jego podniesiony głos, a dawniej i trzcinę boleśnie odczuło na młodem swem ciele.

Przy dzisiejszej organizacji nauki w szkołach *rok pierwszy* zużywa energję dziecka i jego aktywność na *pohamowanie* tej energji i aktywności. *Dziecko musi się dostosować do szkoły*, podczas gdy powinnoby być odwrotnie: *szkoła powinna się dostosować do dziecka.* Tem samem wypowiadam radykalny pogląd, ale dalsze wywody na ten temat, zaprowadziłyby nas dziś zbyt daleko.

Wracając do nauki czytania w pierwszej klasie, wyrażam zapatrywanie, że gdyby wychowanie dzieci, osobliwie z inteligentnych domów, było ujmowane z punktu widzenia Komeńskiego, wtedy ten rok, który tracimy na *przymusowe wyuczenie dzieci czytania i pisania*, mógłby być użyty na zaznajomienie dzieci z wielu pożytecznemi rzeczami, któreby rozszerzyły widnokrąg dziecka, wzbogaciły jego słownik i wyrobiły w niem *zrozumienie potrzeby* czytania i pisania.

Mniejwięcej tego samego zdania jest słynny belgijski pedagog *Decroly*, którego metoda *ideo — wzrokowa* przejęta została przez przedstawicieli tak zwanej metody rodzimej. Metoda rodzima, wzgl. metoda Decrolyego świadomie, czy nieświadomie bierze swój początek z Komeńskiego. Komeński bowiem wydał książkę z obrazkami p. t. *Orbis pictus* — świat w obrazach.

W książce tej przedstawione są w obrazkach wszystkie rzeczy z życia ludzkiej społeczności i świata całego, o których człowiek wykształcony musi wiedzieć. Nad każdym obrazkiem umieszczony jest *napis* czyli tytuł, wyrażający treść obrazka w jednem słowie. Pod obrazkiem znajduje się *szczegółowy opis* tego obrazka.

Ta książka z obrazkami ma tę zaletę że: 1) *zwabia do siebie* dzieci; Znaną bowiem jest rzeczą, że młodzi od samej młodości rozkoszują się obrazkami i chętnie je oglądają — 2) *kształci* ona *uwagę* przez to, że z obrazka uwaga i zainteresowanie dzieci przesuwa się do rzeczy samej to znaczy: dzieci zaczynają się interesować tem, co obraz przedstawia; ztąd wynika 3) nowa dla młodzieży korzyść, a mianowicie: dzieci przywabione i do skupienia uwagi doprowadzone, *wchłoną w siebie pierwsze wiadomości o świecie* „jakby grali". Przypatrując się obrazkom, zauważą u góry napis, wypowiadający w jednem słowie treść obrazka. Napis ten uchwycą zapomocą swego *wzroku* i utkwi on im w pamięci. Po wzrokowem przyswojeniu sobie całego szeregu wyrazów zaczną samodzielnie kombinować, kreślić i zestawiać wyrazy coraz to nowe. Przez częste oglądanie tej książki dziecko dojdzie w czytaniu do perfekcji, ponieważ pod obrazkami są opisy szczegółowe. W ten sposób dziecko zaznajomiło się z całym szeregiem wiadomości, spamiętało wiele nowych słów, których treść jest mu dobrze znana, nauczyło się czytać, a ponieważ każdemu dziecku wrodzony jest *pęd do ekspresji*, nauczyło się także i pisać — samorzutnie, nie będąc do tego zmuszone.

Rodzice i nauczyciele niechaj im będą pomocni w tej twórczej i radosnej pracy, którą one za rozrywkę uważają. Wychowawcy niechaj wyzbędą się przesądu, jakoby oni uczyli dzieci mądrości. Dzieci same dzięki wrodzonym — Bożego autoramentu — tendencjom rozwijają się w mądrości; zadaniem wychowawcy dyskretnie i po przyjacielsku im w tem pomagać. Aliści to jest zagadnienie dla siebie.

LISTY DO REDAKCJI

Zamieszczamy na odpowiedzialność autora.

Do Redakcji Głosu Ewangelickiego.

W pomieszczonem w „Głosie Ewangelickim" z dn. 13 ub. m. sprawozdaniu zebrania ogólnego członków Zboru Warszawskiego w dniu 30. X. r. b. odbytego w Sali Konfirmacyjnej, został pominięty jeden charakterystyczny szczegół, a mianowicie: przy rozpoznawaniu sprawozdania Kolegjum Kościelnego za rok rachunkowy 1931 jeden z uczestników zebrania uczynił Kolegjum Kościelnemu zarzut, że zajmuje się wyłącznie sprawami gospodarczo-finansowemi, zaniedbując zupełnie stronę duchową życia zborowego. Powyższy zarzut poparł i rozwinął w przemówieniu o charakterze wybitnie demagogiczno-wiecowem jeden ze stałych członków Kolegjum Kościelnego, za co został nagrodzony owacyjnemi oklaskami części uczestników zebrania, rekrutującej się przeważnie z udziałowców i funkcjonarjuszów t. zw. Banku Ewangelickiego.

Powyższy incydent nasuwa następujące wątpliwości: 1) czy dopuszczalne są oklaski na zebraniach członków Zboru, poprzedzonych dla większej powagi i skupienia modlitwą, 2) czy nie należałoby tych zebrań przenieść z powrotem do kościoła zgodnie z praktyką poprzednią, aby uniknąć manifestacji, nielicujących z powagą zebrania i obrad, 3) czy jest zgodne z ogólnie przyjętemi zasadami kolegjalnej współpracy, aby jeden członek ciała kolegjalnego wygłaszał na ogólnem zebraniu przemówienia, uzasadniające zarzuty, skierowane przeciwko temuż ciału kolegjalnemu (zarządowi), 4) czy wobec ścisłej łączności na terenie Banku Ewangelickiego tego członka Kolegjum Kościelnego z uczestnikami manifestacji nie jest wskazane, aby Bank Ewangelicki opuścił siedzibę Kolegjum Kościelnego i w ten sposób usunął wszelkie pozory wpływania na normalny bieg prac Kolegjum Kościelnego, 5) *czy wobec powyższego incydentu na zebraniu jest wskazane, aby niektórzy członkowie Kolegjum Kościelnego mogli nadal łączyć niezależne i honorowe funkcje członków Kolegjum Kościelnego z funkcjami uczestników władz Banku Ewangelickiego lub udziałowców tegoż Banku, a to z uwagi na możliwą zależność materjalną?*

Narazie tylko tyle wątpliwości nasunął mi ten niepraktykowany dotąd incydent na zebraniu parafialnem. Osobiście rozstrzygać tych wątpliwości teraz jeszcze nie będę. Ale wobec wagi poruszonych zagadnień mam nadzieję, że Szanowna Redakcja dla dobra sprawy otworzy łaskawie łamy „Głosu Ewangelickiego" dla szerszej dyskusji i zachęci przyjaciół pisma do wzięcia udziału w tej dyskusji. Wszak chodzi tu o dobro i chlubne tradycje Zboru i Kolegjum Kościelnego.

Karol Schmidt.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Komitet zbierania funduszu na budowę własnej siedziby T. P. M. E., w Warszawie, organizuje w dniach 10, 11 i 12 grudnia b. r. w sali konfirmacyjnej tradycyjny

„KIERMASZ PRZEDŚWIĄTECZNY"

W czasie kiermaszu czynne będą kioski, w których zwiedzający będą mogli zaopatrzyć się w różne podarunki gwiazdkowe po cenach ściśle rynkowych.

Pozatem program urozmaicony będzie szeregiem atrakcyj, jak: kosze szczęścia, występy artystyczne i t. p.

Komitet serdecznie prosi o poparcie ze strony zborowników przez łaskawe ofiarowanie fantów do koszy szczęścia, jak również przez zainteresowanie się powyższą imprezą i przybycie na kiermasz.

Otwarcie odbędzie się w sobotę dn. 10 grudnia o godz. 20; w niedzielę kiermasz czynny będzie od godz. 13 do 22, a w poniedziałek od 18 do 22.

Wejście bezpłatne.

Wydział zebrań Towarzyskich zaprasza wszystkich członków i sympatyków na

„HERBATKĘ"

która odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godz. 20.15 w sali konfirmacyjnej.

W programie biorą udział: chór (Hejnał), soliści, oraz Koło Dramatyczne.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Dnia 10 listopada b. r. w Kościele ewang.-augsb. w Poznaniu pobłogosławiony został związek małżeński ks. Edmunda Friszkego, pastora w Radomiu, z panną Ireną Arnoldówną. Młodej parze życzymy: Szczęść Boże.

Z KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

Próby chóru przy Kościele Garnizonowym odbywają się stale we czwartki o godz. 19 m. 30. Do skompletowania chóru przyjmowani są nowi członkowie. Zapisy chętnych na próbach chóru i w niedzielę po nabożeństwie.

Z CHEŁMA LUBELSKIEGO.

Dnia 1 listopada r. b' odprawił ks. pastor Froehlich z Kamienia uroczyste nabożeństwo z kazaniem w języku polskim i niemieckim z powodu rocznicy reformacji w skromnem i ubogiem mieszkaniu pp. Handwerker, poczem, o g. 17 w mieszkaniu pp. Miller-sybirak wygłosił odczyt w języku polskim pod tytułem: „Reformacja i jej twórca". Po tym odczycie i wypowiedzianej z przejęciem modlitwie ref. Lutra przez synka pp. Makse, ksiądz pastor w bardzo serdeczny sposób przemówił do zebranych, zachęcając wraz z sybirakiem do naśladowania wielkiego bohatera myśli chrześcijańskiej w ugruntowaniu wiary ewang. w zborze i kontynuowaniu tej zapoczątkowanej pracy na chwałę Boga, Ojczyzny i naszego dobra w przekonaniu, że ten dzień wielkiej rocznicy będzie symbolicznym w dziejach odrodzenia zboru w Chełmie.

W nastroju bardzo serdecznym i miłym rozeszli się zebrani z głęboką wiarą i nadzieją na przyszłość, obiecując przybywać liczniej na przyszłe odczyty, pogadanki i godziwe rozrywki.

Należy podkreślić z uznaniem że pomimo zimna, ulewy i złej drogi polnej do swojej siedziby wielebny ksiądz pastor wraz z małżonką pozostał u nas do późnego wieczora, by wziąć udział i przewodzić tej zbożnej pracy, tak skromnie, lecz serdecznie zapoczątkowanej.

Syb.

Koło Studentów Ewangelików „Filadelfja" zaprasza serdecznie członków i sympatyków na tradycyjną

„C H O I N K Ę"

która odbędzie się dn. 8 grudnia 1932 r. o godz. 18.30 w Sali Konfirmacyjnej.

Wstęp: dla studentów zł. 1.50, dla gości zł. 2.—

Wszyscy otrzymują podarki od Św. Mikołaja!!!

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 23. XI do 29. XI r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Śluby zawarli: Juljan Karstens z Emilja Berlin. Józef Wincenty Pejcz z Ludwiką Pesch, Stefan Karol Krüger z Anną Wiktorją Wagner.

Zmarli: Julja Kelm ur. Kuschmider l. 70 wdowa, Lidja Pankrac l. 18 robotnica, Henryk Gotfryd Rac l. 54 piekarz, Wanda Marciniak ur. Radke l. 45, Otto Malc l. 69 garbarz.

Porządek nabożeństw.

4 grudnia **II niedziela Adwentu.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) *ks. pref. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9.30 rano naboż. w jęz. niem., *ks. wikary Arlt.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. w. Danielczyk.*
8 grudn. 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Rüger.*
9 „ 9 rano „ komunijne.
10 „ 7.15 wieczór III nabożeństwo adwentowe.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 4. XII o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh. O godz. 11 m. 15 r. nab. dla dzieci — odprawi ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 4.XII do 10 XII 32 r.

Niedziela dn. 4. XII. 32r. 9,55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.10 Komunikat Inst. Meteorol. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.25 Muzyka. 14. 0 Odczyt. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy„ 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka. 22.55 Komunikat Państw Inst. Meteor. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek dn. 5. XII. 32r. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Komunikat Meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 13.20 Komunikat Państw. Inst. Meteor. 15.00 Komunikat. 15.25 Przegląd Komunikacyjny 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Wędrówki ptaków. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.00 Rozmaitości 19.20 Skrzynka Rolnicza. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Opera. 22.10 Skrzynka pocztowa. 22.25 Muzyka. 22.55 Komunikat Państw. Inst. Meteor. 23.00 Muzyka.

Wtorek dn. 6. XII. 32r. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Komunikat Meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 13.20 Komunikat Państw. Inst. Meteor. 15.15 Komunikat Gospudarczy. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt. 16.40 Święty Mikołaj. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Listowne nauczanie rolnictwa" 19.30 Dziennik Radjowy. 19.45 Pogadanka o muzyce. 20.00 Transmisja z Oslo. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 Dziennik Radjowy. 21.40 Koncert. 22.00 Kwandrans literacki. 22.15 Muzyka. 22.55 Komunikat Państw. Inst. Meteor.

Sroda dn. 7. XII. 32r. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Komunikat Meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 12.30 Komunikat Państw. Inst. Meteor. 12.35 Poranek szkolny. 15.10 Komunikat. 12.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Polska po powstaniu styczniowem" 17.00 Audycja. 17.30 Komuuikat. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa" 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. Rewja z płyt. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dziennik sportowy. 21.05 Koncert. 22. 0 „Na Widnokręgu" 22.15 Muzyka. 22.55 Komunikat. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 8. XII. 32r. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Słuchowisko. 14.20 Koncert. 14.40 Odczyt. 15.00 Koncerty. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Muzyka. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.30 Recital. 22.00 Muzyka.

Piątek dn. 9. XII. 32r. 12.10 Płyty. 15.35 Lekcja. 15.50 Płyty. 16.25 „Przegląd wydawnictw" 16.40 „Pieniądz i kapitalizacja" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Przegląd prasy" 19.30 „O zagadnieniach handlu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Sobota 10 XII. 32r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Komunikat. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Wiadomości rolnicze. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.40 „Na polskiem Podolu" 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.